

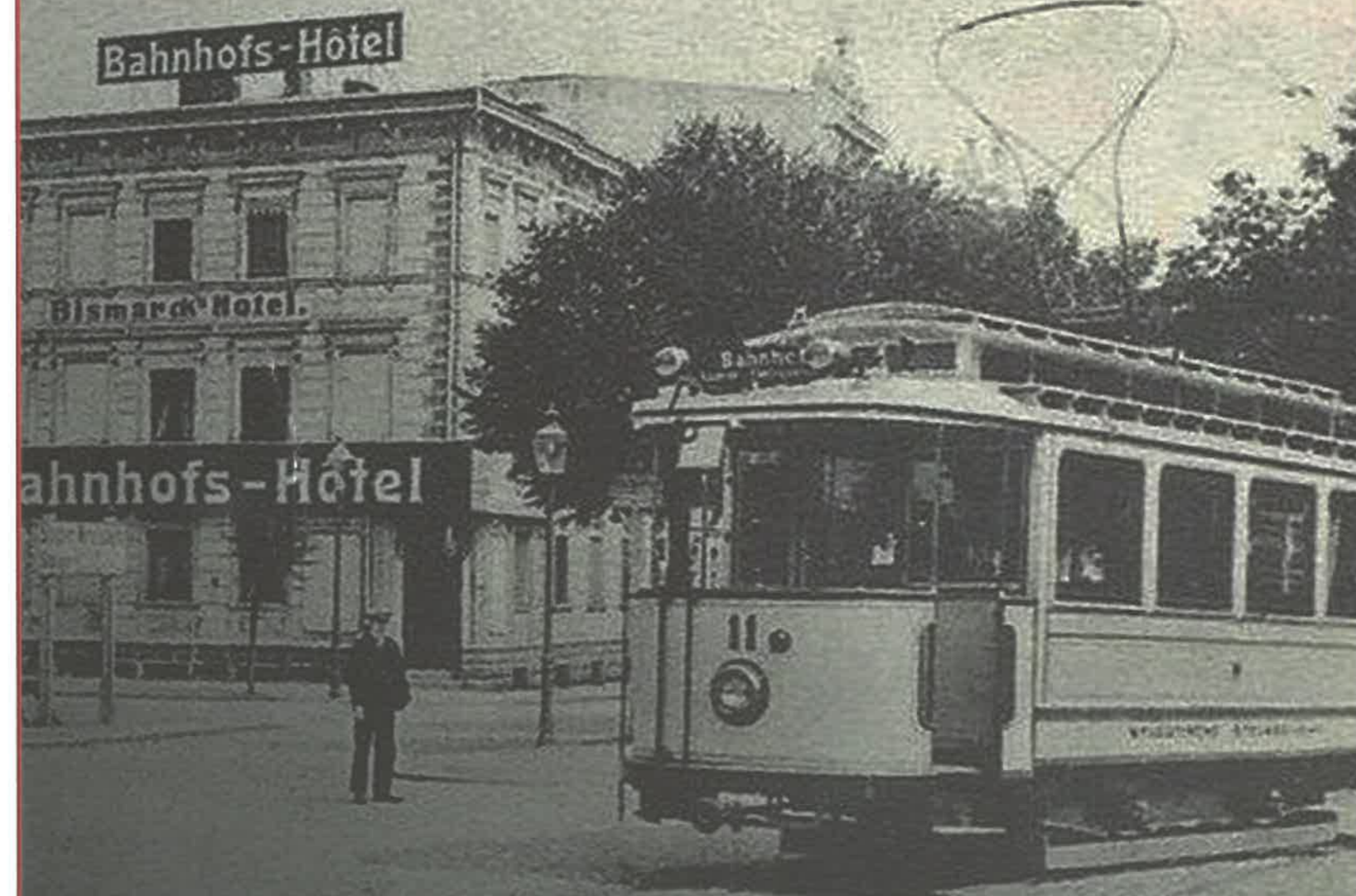


# TRAMWAJ SŁUPSKI

MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

Nr 02, październik 2021

ISSN: 2720-2194 / Cena: Bezpłatny



## NIE ZAMYKAJ OCZU

*Tramwajem do oddziałów szpitalnych Aktywator By wciąż mogła grać muzyka  
Uczyć teatrem Przemocy mówimy NIE Niewidzialni Rowerem do sławy*

# „TOŻSAMOŚĆ w zagrożeniu”



foto. ze zbiorów MPS w Słupsku

## Tożsamość w Zagrożeniu - projekt: „POWOJENNE OSADNICTWO W SŁUPSKU”

Głównym celem projektu zatytułowanego „Powojenne osadnictwo w Słupsku” realizowanego w ramach Kreatywnej Europy jest nagranie i opracowanie wywiadów, ewaluacja i upowszechnienie wiedzy na temat osób, które żyły w Słupsku po 1945 r. oraz ich kolejnych pokoleń. Na tej podstawie przygotowaliśmy film i wystawę jako podsumowanie całego projektu.

Dzięki udziałowi w projekcie chcieliśmy poznać osobiste historie ludzi, którzy tu przyjechali i pozostali w wyniku drugiej wojny światowej: jakie były ich powody sprowadzenia się tutaj i konsekwencje tych decyzji, co pozostawili i co przywieźli ze sobą oraz co zastali w swoim nowym domu. Dowiedzieliśmy się, jak doświadczenie migracji wpłynęło na życie całych rodzin i czy jego ślady ciągle mają znaczenie dla młodych słupszczyzan.

Poza kontekstem historycznym i osobistym oraz informacjami na temat warunków życia, sytuacji politycznej etc. zebraliśmy osobiste przekazy na temat ich uczuć, emocji, poczucia przynależności, a w końcu na temat ich tożsamości i relacji z innymi osobami. Zgromadziliśmy osobiste pamiątki związane z tymi osobami, które wykorzystaliśmy urządzając wystawę pt. „Spotkali się w Słupsku. Opowieści osadników”.

Mamy nadzieję, że otrzymane rezultaty pomogą odbiorcom zrozumieć trudną, powojenną sytuację społeczną i staną się kluczem do zrozumienia pewnych niepokojących procesów we współczesnym społeczeństwie związanych np. z migracją i uchodźcami.

Wszystkich, którzy chcieliby podzielić się swoimi wspomnieniami serdecznie zapraszamy do kontaktu z Muzeum pod numerem telefonu 59 842 40 81. Namawiamy zwłaszcza seniorów do dzielenia się swoimi historiami, dzięki temu przetrwają one w muzealnych zbiorach i pomogą nam stworzyć opowieść o autentycznym życiu w powojennym mieście.

Czas szybko biegnie i pokolenie ludzi, którzy przybyli do Słupska po wojnie, żeby rozpocząć tu nowy etap życia powoli odchodzi a z nimi pamięć o tym, jak to było ponad 70 lat temu.

Jest coraz mniej tych którzy potrafiliby opowiedzieć o osobistych doświadczeniach przeżytych tutaj po przyjeździe z różnych miejsc.

My chcemy zaproponować wspomnienia jednej z osób, z którą rozmawialiśmy o wędrownie na Pomorze i do Słupska.

## Aleksander A.

Urodziłem się w niewielkim miasteczku Kostopol na Wołyniu na Kresach Wschodnich. Moja rodzina to byli rodzice i straszny brat.

W wieku około 8 lat pojawiło się w naszym domu kilku żołnierzy radzieckich, tzw. „czerwono armiejców” i kazali nam się pakować. Pamiętam mama miała taki duży kosz i pakowała do niego wszystko co najpotrzebniejsze. Pojechaliśmy we czwórkę: mama, dziadek (ojciec mojego ojca) i ja z bratem. Ojciec, jako oficer rezerwy został zmobilizowany w 1939 r. i po zajęciu terenów wschodnich przez Armię Czerwoną trafił do obozu w Starobielsku i tam został zamordowany, ale o tym dowiedzieliśmy się dopiero po wojnie.

Zapakowali nas do wagonów bydłowych. Wywózka miała miejsce wiosną 1940 roku. Podróż trwała dwa tygodnie i tak dotarliśmy do Kazachstanu. To była północna część, bardziej stepowa. Po dotarciu na końcową stację dalszą podróż odbywaliśmy ciężarówką. Brat zachorował na tyfus i trafił do szpitala w Kustanaju, mama została tam z nim do opieki. My z dziadkiem pojechaliśmy dalej do kołchozu nad rzeką Toboń (dopływ Irtysza). Kiedy brat wyzdrowiał, dołączył do nas z mamą i wtedy skierowali nas do docelowego miejsca pobytu i nasz adres był następujący: Kustanajska Obłast, Ordżonikidzkij Rajon, Pokrowskij Sowchoz, Ferma 3. Oprócz Polaków w tym sowchozie byli zesłańcy innych narodowości.

Ulokowano nas w domu zbudowanym z gliny z prostym dachem. Dwie izby zajmowała tam rodzina Kazachów i dwie rodzina Ukraińców, a my zamieszkaliśmy w jednym pokoju (15 m<sup>2</sup>) wyposażonym w jedną wspólną pryczę i piec. Walczyliśmy tam stale z robactwem – karaluchy, pluskwy, wszy, muchy i komary były na porządku dziennym.

W tym sowchozie hodowano bydło i konie. Był zlokalizowany nad jeziorem w całości zarośniętym trzcina. Na granicy szuwarów stały studnie z żurawiami. Wzdłuż ulicy stały domy a dalej w stepie obory i stajnie dla hodowanych zwierząt.

Mama jako osoba „gramotna” (mądra) i znająca język rosyjski została zatrudniona w biurze sowchozu. Brat został przydzielony do prac gospodarskich, a dziadek był już stary i schorowany. Ja jako wątlej budowy i cherlawy malec nie dostałem stałego zajęcia w gospodarstwie. Chodziłem do szkoły. Uczęszczałem do niej wszystkie dzieci bez względu na narodowość. Nauczanie odbywało się w języku rosyjskim, były tylko trzy klasy. Skończyłem tam drugą i trzecią klasę.



fot. ze zbiorów MPŚ w Słupsku

Niezależnie od nauki miałem swój zakres obowiązków wynikających z codziennej walki rodziny o przetrwanie. Jedno z bardziej żmudnych zajęć to było mielenie w żarnach ziarna na mąkę. Wymagało to sporo wysiłku fizycznego i do tego było bardzo monotonna czynnością, przerywaną dosypywaniem kolejnych porcji ziaren w otwory w kamieniach, to była udręka dla młodego człowieka. Poza tym, jak to dziecko właściwie, to ja byłem szczęśliwy, ganiałem po stepie, łowiłem susły na skórki, jaja zbierałem i jak to dziecko miałem naturalną potrzebę zabawy. Moi towarzysze byli rówieśnikami ze szkoły, deportowani tak jak ja: Niemiec o imieniu Łońka, Polak o nazwisku Sapieha i miejscowi Kazachowie. Często gotowałem posiłki dla rodziny, były to np. pierogi z paslonem (ziele lecznicze o polskiej nazwie słodkogorz) porastające na plantacji ziemniaków. Odkryłem w sobie różne talenty rzemieślnicze: naprawiałem dziury w dnach garnków, wyrabiałem igły z gwoździ, łątałem walonki, robiłem kierpce ze skór bydłowych. Zapłatą za naprawy było coś do jedzenia otrzymywane od osób zlecających.

Mama dostawała przydział 200 g ciemnego chleba i trochę kaszy, możliwe że okresowo inne produkty tego nie pamiętam, ale wiem, że często byliśmy głodni.

Dziadek nie wytrzymał ciężaru zmagania się z przeciwnościami i trudnymi warunkami życia oraz z ciężką chorobą i odebrał sobie życie.

Na tych terenach panował klimat kontynentalny charakteryzujący się upalnym latem i mroźną zimą, temperatury dochodziły do minus 30 stopni. Te skrajne warunki życia zahartowały mój organizm.

Przebywając tam mogliśmy pisać listy i otrzymywaliśmy listy, a raz nawet dostaliśmy paczkę od znajomych z Wołynia, było w niej jabłko, to jedno jabłko wypełniło aromatem całą izbę.

W Kazachstanie nie rosły drzewa owocowe. W ogóle drzew było tam bardzo mało. Za naszym domem rozciągał się step - bezkresny obszar, lekko po-fałdowany bez żadnych punktów odniesienia, jak na pełnym morzu. Jesienią obumierały tam jednoroczne krzewy. Stanowiły one jedyny ruchomy element przenoszony przez wiatr oraz wilki, których wycie pamiętam do dziś.

Najbardziej traumatycznym przeżyciem z tego okresu było aresztowanie mamy przez NKWD. Przez dwa tygodnie nie mieliśmy żadnej wiadomości, co się z nią dzieje. Po 14 dniach została zwolniona i wtedy nasze życie wróciło do jakiejś takiej normy.

I tak dotrwalibyśmy do 1945 roku, kiedy to skończyła się wojna, wtedy dowiedzieliśmy się, że będzie można wrócić do swojej ojczyzny i jako jedni z pierwszych zostaliśmy odesłani do kraju. Wracaliśmy podobnie, w wagonach bydłowych, ale ta podróż trwała dużo sprawniej i szybciej. Nie bardzo wiedzieliśmy, gdzie jechać, bo Kostopol i te tereny nie były już nasze. Jechaliśmy więc na zachód na tzw. Ziemię Odzyskane aż do Odry. Tam szukaliśmy jakiegoś punktu zaczepienia.

Tym krótkim artykułem chcemy podziękować osobom, które pozytywnie nastawione do naszego pomysłu wzięły w nim udział. Utwierdziliście nas w przekonaniu, że jest to ważny temat dla Was, dla nas i dla potomnych. Dziękujemy osobom, które otworzyły dla nas swoje rodzinne wspomnienia, albumy i pokazały pamiątki.

Dorota Hanowska, MPŚ w Słupsku

#### Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

ul. Dominikańska 5-9, 76-200 Słupsk  
tel. 59 842 40 81 lub 59 842 40 82

e-mail: [muzeum@muzeum.slupsk.pl](mailto:muzeum@muzeum.slupsk.pl)

